Rok III. Nr. 186. Sosnowiec, sobota 11 sierpnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.
FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki: Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; filja w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14.

Zakończenie raidu małej ententy i Polski.

PRAGA, 10. 8. Raid samolotów małej ententy i Polski zakończył się dziś w Pradze. Lotnicy startowali rano w Bukareszcie, a dalszemi etapami były miasta Białogród, Zagrzeb, Brno i Praga. Do wieczora na lotnisko tutejsze z 22 aparatów, które rozpoczęły lot okrężny, przybyło 16 aparatów. Trzy aparaty w czasie lotu wycofały się z zawodów.

Według dotychczasowych obliczeń, pierwsze miejcse zajął aparat czeskosłowacki z kap. Klepsem i mjr. Janouskiem, którzy całą drogę długości 3111 klm. przebyli w 15 godz. i 2 m. Drugie miejsce zajął aparat rumuński, trzecie czechosłowacki, piąte jugosłowiański i szóste polski z mrj. Stachoniem i kap. Pistlem. Aparat ten przebywał drogę w czasie 17 g. 50 m. Pierwszy aparat czechosłowacki leciał z przeciętną szybkością 207 i pół klm. na godzinę, aparat polski leciał z szybkośaią 174 klm. na godzinę.

Choroba Chamberlaina przyczyniła się do zdemaskowania Niemiec

LONDYN, 10.8. Kwestja podpisania paktu Kelloga przez ministrów spraw zagranicznych w dalszym ciągu interesuje opinję publiczną Anglji. Wielkie zaniepokojenie w prasie angielskiej wywołują komentarze prasy niemieckiej. Anglicy w ten sposób poznali antypokojowe tendencje Niemiec. «Daily Chronicle« i »Morning Post« stwierdzają, że zdenerwowanie Niemiec z powodu choroby Chamberlaina demaskuje niemców w niezwykle kompromitujący sposób, ponieważ pokazuje, iż Niemcy przywiązywały do konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu jakieś nadzwyczajne nadzieje, które, oczywista, w praktyce są nieziszczalne. Niemcy powinny zrozumieć — pisze »Morning Post», że Anglja nie jest krajem, który mógłby popierać nacjonalizm i militaryzm niemiecki.

Wysłannicy Cziczerina w Kownie.

WILNO, 10.8. Z Kowna donoszą: Wczoraj do Kowna przybyli dwaj członkowie komisarjatu spraw zagranicznych Sowietów, którzy odbyli konferencję z premjerem Waldemarasem i innymi litewskimi ministrami. Przedmiotem rozmów miała być sprawa podpisania paktu pokoju Kelloga oraz sprawa polsko-litewska.

Kardynał Gaspary ma zamiar ustąpić.

PARYZ, 10. 8. — »L'information» donosi z Medjolanu, że kardynał sekretarz stanu Gaspari, którego stan zdrowia jest zły, zamierza ustąpić z końcem października. Jako następcę jego wymieniają nuncjusza apostolskiego w Budapeszcie mnsgn. Orsenibo.

Tajemnicza śmierć b. posła francuskiego w Kajewnie.

PARYZ, 10. 8. W kolonji francuskiej Guiana w stolicy Kajennie zmarł nagle wśród podejrzanych okoliczności, b. poseł izby deputowanych i właściciel rozległych plantacyj Galmot. Obdukcja zwłok wykazała otrucie. Władze śledcze są na tropie zamachu zbrodniczego. Sledztwo w toku.

Smieć Galmota wywołała w stolicy tak gwałtowne starcia uliczne pomiędzy 2 odłamami opinji miejscowej, że zakończyły się one strzelaniną, w której zginęło 4 osoby. Cała sprawa oparta jest, jak się zdaje, na tle skandalów kolonjalnych. Bliższych szczegółów brak.

Zderzenie dwuch aeroplanów w powietrzu.

PARYZ, 10.8. Agencja Hawasa donosi z Chermont-Ferran, że 18-letni i 19 letni uczniowie szkoły lotniczej po wykonaniu pewnych ćwiczeń w powietrzu na dwuch aparatach, zderzyli się przy lądowaniu na wysokości 30 metrów i spadli zabijając się na miejscu. Aparaty zostały poważnie uszkodzone.

W Palatynacie spłonęło wczoraj całe miasteczko.

NORYMBERGA, 10. 8. Wczoraj popołudniu spłonęło przy gwałtownym wichrze całe małe miasteczko Luhe w Palatynacie. W ciągu kilku godzin 80 domów wraz z licznemi zabudowaniami gospodarskiemi przemieniło się w zgliszcza. Pożar wybuchł wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych w jednym z domów.

Orgja maślana w Sosnowcu.

WARASZAWA, 10. 9. Od wczoraj masło wyborowe zdrożało z 6.20 na 6.60, śmietankowe deserowe z 5.80 na 6.20.

A w Sosnowcu już od dni kilku płacimy za masło 7.40 za kg.

Czy to nie jest rozbój ?

Cóż na to słynna »Krakowianka«

Djabelski wynalazek w sklepie przy ulicy Marszałkowskiej.

WARSZAWA, 10. 8. W domu przy ul. Marszałkowskiej 19 mieści się sklep z przyborami elektrotechnicznemi Antoniny Trupen. Nocy dzisiejszej dwaj złodzieje: Stefan Zemła i Stefan Potrzeblik z Częstochowy, zakradli się do sklepu, aby zaopatrzyć się w różne przybory.

Nagle... rozległ się krzyk jednego z »kawalerów księżyca«:

— Puszczaj!!

Cisza.

— Puszczaj!!

Drugi złodziej sądząc, że dozorca nocny złapał kolegę, pośpieszył mu z pomocą, ale zaledwie dotknął się kontuaru, uczuł iż sam wpadł w sidła.

Jakaś nieznana siła zatrzymała ich za ręce i trzęsła niemiłosiernie. Obaj kompani zgodnemi głosami co sił zaczęli wzywać pomocy.

Jakoż pomoc nadeszła. Był to policjant. Zaświeciwszy latarką elektryczną, odrazu przekonał się, co to za siła trzyma złodziei. Oto kontuar, który zamykał dostęp do półek, był opleciony naelektryzowanemi drutami.

Przyprowadzono właścicielkę sklepu, która wyłączyła prąd i uwolniła złodziei. Dwaj Stefankowie wytrzęsieni elektrycznością, powędrowali do komisarjatu, przeklinając Warszawę i jej djabelskie wynalazki.

1000 osób żywcem spalonych, 800 rannych, 9 okrętów zatonęło.

Straszne skutki wybuchu wulkanu na archipelagu Malajskim.

BATTAWJA, 10. 8. Wskutek wybuchu wulkanu Rokatinda na wyspie Kalao, leżącej na północ od wyspy Flores, w archipelagu Malajskim na zachód od wyspy Jawy, zostało spalonych 6 wsi.

Przeszło 1000 osób zginęło żywcem w płomieniach, a około 800 jest rannych od spadających kamieni.

Wielką połać wyspy zalała spływająca lawa, która wszystko zamieniła w popiół.

Wskutek trzęsienia ziemi, które towarzyszyło wybuchowi, woda zalała wybrzeże, przyczem również wielka liczba ludzi poniosła śmierć. Pozostałą ludność wyspy w liczbie około 5000 głów ogarnęła ogromna panika.

Dziewięć okrętów, które znajdowały się w pobliżu wyspy, zatonęło Obawiaja się, że zginęły również załogi tych okrętów.

Tragiczna brawura.

Podróż po skrzydłach samolotu zakończyła się katastrofą.

PARYŻ, 10.8. Pewien francuski żołnierz, chcąc się popisać odwagą. opuścił podczas lotu swe siedzenie w aparacie i począł spacerować po skrzydłach.

Aparat spadł z 600 metrowej wysokości i rozbił się zupełnie.

114 wiosek i 41 tys. hektarów pól zalała rzeka Amur.

MOSKWA, 10. 8. Rzeka Amur wylała w sposób katastrofalny zatapiając 114 wiosek i zalewając 41 tysięcy hektarów zasianych pól.

Szkody wynoszą z górą 17 miljonów rubli.

Dziś nieco cieplej.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. Słabe i umiarkowane wiatry zachodnie.

ZAKOPANE, 10.8 W Tatrach spadł ponownie dość obfity śnieg, pokrywając białą powłoką wyższe szczyty i w związku z tem temperatura w Zakopanem uległa ponownemu obniżeniu.

17-ta loterja państwowa.

4-ta klasa, 3-ci dzień.

Zł. 2.000 na nr. 5475.
Zł. 1.000 na n-ry: 29552 72616.
Zł. 800 na n-ry: 76807 102599 118452.
Zł. 600 na n-ry: 26120 78307 78663 80772 150621.
Zł. 500 na n-ry: 23502 63950 72995 75727 93197 96317 68111 99197 103046 139670 143496 147863 149596.
Zł. 400 na n-ry: 4687 6976 11693 20307 23387 28688 29358 30912 34002 35501 39164 42073 45165 46133 51455 56874 60385 64910 67487 67865 67963 76447 77755 79486 82063 82356 88854 94687 95114 95379 95390 97321 97786 97843 99680 100539 101129 101139 101610 101785 106072 106180 106831 108063 108598 109082 109190 110073 110506 110600 110765 112016 113072 113207 113708 122621 125256 125988 131885 132969 134094 135749 137723 142344 142452 143692 144182 155877.

Prasa donosi, że...

Podpaliła zagrodę zięcia i rzuciła się do studni.

Szeluston Matrona, lat 60 licząca, pałając chęcią zemsty ku swemu zięciowi, Janowi Hordziejczukowi, podpaliła jego zabudowania w Równem a gdy te już stanęły w ogniu, rzuciła się do studni, gdzie poniosła śmierć.

Początkowo sądzono, że to Hordziejczuk wrzucił swą teściową do studni, dopiero dochodzenia policyjne wyświetliły tę tragedję.

Zwolnieni na mocy amnestji dokonują świętokradztwa.

W nocy z 7 na 8 bm. nieznani sprawcy włamali się do zakrystji kościoła parafjalnego w Kościelcu, po. Pińczowskiego i skradli monstrancję srebrną pozłacaną wartości 1200 zł., puszkę srebrną wartości 250 zł. oraz 3 srebrne kielichy łącznej wartości 750.

W toku dochodzeń policja wpadła na ślad sprawców i wszystkich niemal ujęła w osobach Eugeniusza Pociechulskiego, zwolnionego niedawno zwięzienia na mocy amnestji, Andrzeia Nowaka i syna jego Franciszka oraz Jakóba Krzysztowika. Skradzione przedmioty z wyjątkiem kielicha i drobnych części monstracji, którą sprawcy połamali odebrano.

Za piątym sprawcą, niejakim Stanisławem Nowakiem, również niedawno zwolnionego z więzienia, zarządzono pościg. Nowak wziął ze sobą brakujący kielich i drobne części połamanej monstrancji.

Cała banda cyganów przyjęła chrzest.

W kościele farnym w Skarszewach koło Bydgoszczy odbyła się onegdaj rzadka uroczystość. Oto członkowie koczującej w pobliżu miasta bandy cyganów otrzymali sakrament chrztu, a po chrzcie odbył się ślub dwuch par cygańskich. Z racji tej odbyło się w obozie cygańskim huczne wesele.

Przymusowe krótkie włosy.

Według wiadomości, otrzymanej przez »Chicago Tribune« z Pekinu, narodowy rząd chiński ogłosił dekret, aby wszystkie niewiasty i dziewczęta chińskie obcięły sobie warkocze w ciągu trzech tygodni, a to pod karą więzienia.

Jedynie kobiety »zwyrodniałe«, które przekroczyły trzydziesty rok życia, zwolnione są od tego przymusowego postradania warkoczy.

Mnóstwo kobiet chińskich, posiadających piękne, długie włosy, jest w rozpaczy, ale zato fryzjerzy chińscy zacierają ręce.

Zawodowy żebrak.

Do wcale »popłatnych« zawodów należy u nas ostatnio żebractwo. Coraz częściej władze wyszukują żebraków, którzy po pewnym czasie stają się kamienicznikami, co zresztą nie przeszkadza im uprawiać nadal tego zawodu. I tak w Wieluniu aresztowano niedawno niejakiego Antoniego Rogalskiego. W czasie rewizji znaleziono przy Rogalskim 1.000 złotych w gotówce i weksle na 5.000 złotych. »Oryginalny« żebrak zeznał w czasie śledztwa, że pochodzi z m. Łodzt i posiada tam własny dom. Zawodowo zajmuje się żebraniną i... pożyczaniem pieniędzy na procent. Zamożnego żebraka, aresztowano.

Fabryka bez robotników.

Przy jednej z fabryk koncernu szwedzkiego Surahammer, została zainstalowana hydroelektrownia, która funkcjonuje automatycznie, bez pomocy rąk ludzkich. Puszcza się ją w ruch i kontroluje przez centralę telefoniczną fabryki, gdzie jej działanie jest kontrolowane i notowane automatycznie do napędu wody, — a puszczanie w ruch całej instalacji odbywa się za pomocą naciśnięcia guzika na tablicy rozdzielczej. Koncern Surahammer zamierza uruchomić więcej takich samodzielnych elektrowni.

Przed Genewą.

Zbliża się dzień 51 zebrania rady ligi narodów w Genewie, a to niejako w ciągu dalszym 3-dniowych paryskich uroczystości kellogoskich (od 27—30 sierpnia), poczem obrady ligi odbędą się, począwszy od 30 sierpnia w Genewie. Dziś już pisma, zwłaszcza niemieckie, nazywają nadchodzącą sesję rady ligi i następujące po niej zebranie całego zespołu zgromadzenia ligi narodów „naradami polskiemi".

Jakoż, sprawozdanie o stanie rokowań polsko-litewskich, jakie ogłosi z ramienia rady ligi holender p. Bellaerts van Blockland, stanowić będzie z pewnością t. zw. „gwóźdź" sezonu genewskiego, tak jak było już „ozdobą" tegorocznych obrad czerwcowych i poprzednich owego dramatycznego 10 grudnia 1927 r., kiedy to przyparty do muru pytaniem p. marszałka Piłsudskiego: „Wojna czy pokój?"—Waldemaras wyjąkał: „pokój".

Wiadomo, że dotychczasowy przebieg bezpośrednich rokowań polsko-litewskich zaostrzył raczej położenie, niż doprowadził do załagodzenia, co było celem zaleceń rady ligi z dnia 10 grudnia z. r. Rzeczą zbyteczną byłoby powtarzanie wypełnionych wisielczym humorem litewskim przejść zjazdów królewieckiego i innych. Ostatnie dni były widownią poprostu już alarmów wojennych, których źródłem było Kowno.

Lecz naganka okazała się za — głośna!... Poznano się na niej w stolicach świata i oto po uciesznych demarcheach Berlina w Kownie, potem zaś na skutek pogróżek Moskwy i celem przebłagania jej—w Warszawie — dokonywa się coś jakby odwrót Waldemarasa i jego opiekunów, zwłaszcza tego z nad Sprewy. Waldemaras zgodził się na wniosek Polski, by plenarna konferencja polsko-litewska odbyła się zamiast w Królewcu 15 bm., w Genewie dn. 30 bm.

Ustały też, a przynajmniej złagodniały podjazdy i natarcia, jeśli chodzi o ton pism niemieckich na Polskę. Np. „Berliner Tageblatt" przyniósł artykuł wstępny, omawiający w formie znacznie mniej napastliwej, niż czynił to przez ostatnich 6 tygodni, naprężenie panujące między Warszawą a Kownem.

„Demokratyczny" organ alarmistów wojennych przyznaje łaskawie, że niebezpieczeństwa wojny nad Niemnem poprawdzie niema, chybaby... Rozumie się, że i w tym artykule „B. T." stoi po stronie Kowna, stara się zlekceważyć postanowienie rady ambasadorów z marca 1923 r. i udowodnić, że rada ligi — bynajmniej, jakoby, nie musi liczyć się z tem ostatecznem już przecie uporządkowaniem prawnem przynależności Wilna.

„Germanja" omawia również w artykule wstępnym konflikt polsko-litewski. Podkreśla przytem, iż utrzymanie pokoju na tamtym odcinku leży w interesie Niemiec, gdyż na wypadek starcia zbrojnego polsko-litewskiego, do którego przyłączyłaby się prawdopodobnie Rosja sowiecka (!) — zagrożone byłyby wprost — Prusy Wschodnie (!), których granica byłaby nie do osłonięcia. Mówi w tem miejscu jednym tchem „Germania" o rzekomych, istniejących podobno do tej pory, pożądaniach polskich, idących w kierunku Królewca, (!) kończy jednak zapewnieniem, że Niemcy chcą uniknąć choćby pozoru nawet utworzenia frontu rosyjsko-litewsko-niemieckiego.

Jednak jaskółka nie czyni wiosny. Zwłaszcza, że ta sama „Germania" podkreśla, podobnie zresztą, jak „Reichspost" wiedeńska, konieczność zmiany obecnej granicy polsko-niemieckiej, do czego najlepszą sposobnością bołoby przecie właśnie—wywołanie jakiejś zawieruchy przy pomocy p. Waldemarasa...

Losy zatargu polsko-litewskiego na 51 sesji i po niej na wypadek np. dalszej bezradności czy bezsilności rady — bynajmniej nie nastrajają kojąco.

Zmartwychwstała tradycja Wawelu.

Zamek Królewski w Krakowie będzie stałą siedzibą doroczną Prezydenta Rzeczplitej.

Jak doniosły ostatnio pisma krajowe, prezydent Rzeczypospolitej p. Ignacy Mościcki postanowił corocznie urzędować po kilka tygodni po za stolicą, a więc w Krakowie, Poznaniu i Wilnie. Każde z tych trzech miast, posiadających stosowne rezydencje będzie przez pewien okres w ciągu roku stolicą Polski, tak jak stolicą obecnie był Poznań, skąd pan prezydent odbywał wycieczki po całej zachodniej Polsce, stykając się wszędzie z ludnością, wysłuchując jej życzeń i żalów i załatwiając na miejscu wszelkie sprawy państwowe.

Tak samo przyjdzie więc czas, kiedy pan prezydent zamieszka dłuższy czas w Krakowie, w przesławnej rezydencji królewskiej Jagiellonów. Kraków, dawna stolica Polski przynajmniej częściowo powróci do starej tradycji, a odnawiający się w szybkiem tempie Zamek Królewski na Wawelu będzie odtąd nietylko pamiątką przeszłości, ale żywa rezydencja prezydenta dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z tej okazji warto zastanowić się nad pytaniem jak się przedstawia w obecnym stanie Zamek Królewski na Wawelu i czy gotów on jest na gościnne przyjęcie Głowy Państwa?

Przedewszystkiem nie od rzeczy będzie porównać nasz prastary Wawel z innemi rezydencjami królewskiemi. Nasz Zamek Kró ewski w Krakowie nie podobny jest do żadnej z tych rezydencji, począwszy już na Zimowym Pałacu Romanowów w Petersburgu, a skończywszy na madryckiej rezydencji hiszpańskich Bourbonów. Tam na obczyźnie rezydencje monarsze cechuje przedewszystkiem przepych i blask. Składają się na nie: lśniący marmur lub barwne brokaty, jako okładziny ścian, błyszczące złote listwy i rzeźby, migające tysiącem iskier kryształy świeczników, wreszcie przeważnie różnobarwne efektowne wazy i figury porcelanowe.

Na Wawelu tego wszystkiego nie ma i nigdy nie było.

Nic w tem zresztą dziwnego niema. Hofburg, Wersal czy jakakolwiek inna zagraniczna rezydencja monarsza kształtowały się i stroiły bez wyjątku w okresie, rozpoczynającym się barokiem, a przez rokoko zdążającym do empiru i na nim przeważnie się kończącym. Stąd tyle w tych pałacach, błyskotek i kokieterji, tyle lekkości i zbytku, tyle barw i gibkich linij.

W czasie, kiedy wspomniane pałace zaczęły się kształtować, nasz Zamek Królewski rozpoczął właśnie smutną epokę z początku zaniedbania, późniei upadku, nie rzadko z rozmyślnem barbarzyńskiem niszczeniem połączonego.

Nadrobić niejako ten czas dzisiaj byłoby nietylko zapóźno i nietylko trudno, a może i niepodobieństwem, lecz ponadto byłoby przedewszystkiem sfałszowaniem charakteru Zamku, wprowadzeniem rażącej dysharmonji pomiędzy murami a wewnętrznem urządzeniem.

Dlatego też przy odbudowie Zamku Królewskiego na Wawelu starano się zachować jego historyczny charakter z XVI wieku, jako lepsze odzwierciadlenie współczesnego ducha, niż byłby nim przepych Ludwika XVI-go lub błyskotliwość naszego »Króla Stasia«. A zresztą Wawel musiał być odbudowany i urządzony wewnętrznie w dawnym duchu i stylu, aby świadczył po wszystkie czasy o najświetniejszym okresie potęgi polskiej, o niezapomnianym, pełnym nieśmiertelnej chwały Wieku Złotym.

Tak więc świeżo odnowione komnaty wawelskie mają ściany na razie — o ile widoczne — białe, chociaż ich wapienna pokrywa z biegiem czasu, nawet szybko się spatynuje. Sciany pokryte tą zresztą bezcennej wartości arrasami i gobelinami o treści zazwyczaj poważnej o barwach odpowiednio stosowanych.

Meble, kt[illegible] dzisiaj w tych salach i kom[illegible] stoją, to ciężkie szafy gdań[illegible] poważne skrzynie, tu ówdzie tylko jakiś garnitur mebli z XVIII wieku. Swieczniki stare, cynowe lub bronzowe, a światła stosunkowo nie wiele. Jeżeli więc tam u obcych rezydencje monarsze działają przepychem i blaskiem w dosłownem i przenośnem znaczeniu, to na Wawelu wszystko tchnie dostojnością i powagą. Porozwieszane na ścianach obrazy, prawie wszystkie ciemne [illegible]oważne, potęgują jeszcze to wra[illegible]enie.

Tak więc najgodniejszą rezydencją dla prezydenta Rzeczypospolitej będzie ze wszystkich rezydencyj polskich, Zamek Królewski na Wawelu, przebudzony z ciężkiego snu niewoli i w godną ustrojony szatę. Daj Boże, aby ze zmartwychwstaniem tradycji i właściwego przeznaczenie komnat wawelskich, zmartwychwstała również w nowej postaci ta glorja złota w naszych dziejach, ta nieśmiertelna epoka rozkwitu naszego za czasów Zygmuntowskich.

L. Wik.

Smutne zajście w Blachowni.

Pobicie inżyniera przez robotników.

Onegdaj o godzinie 3-ej po południu państwowa fabryka naczyń emaljowanych »Blachownia« pod Częstochową, niedawno wydzierżawione firmie B. Handtke, stała się widownią smutnego zajścia.

Zatarg powstał na tle ogłoszonej przez zarząd fabryki zniżki stawek akordowych, podobno wyższych od stawek w innych fabrykach. Wzburzeni tem robotnicy zwartą gromadą otoczyli w fabryce dyrektora oddziału emalierni, inż. Jana Szramke, żądając od niego zdjęcia ogłoszenia z zapowiedzią zniżki.

Inżynier odmówił, tłumacząc się brakiem odpowiednich pełnomocnictw. Wtedy jeden z robotników go popchnął, a kilku innych poczęło bić go po głowie i twarzy menażkami. Tylko dzięki energicznej interwencji bardziej rozważnych żywiołów zajście ograniczyło się do lekkiego pobicia inżyniera.

W odpowiedzi na ten akt przemocy na bramie fabrycznej ukazało się ogłoszenie o zamknięciu fabryki na czas nieograniczony.

Zarząd stoi na stanowisku, że robotnicy powinni dać inżynierowi Szramke odpowiednią satysfakcję za wyrządzoną krzywdę.

W związku z powyższem wydarzeniem do blachowni przybył zast. inspektora pracy, p. Radłowski i odbył pierwszą konferencję z przedstawicielami zarządu i robotników.

Ludzie bez serca.

O pomoc dla biednej wdowy.

Nie przebrzmiały jeszcze echa pożaru w Wymysłowie gm. Ożarowice gdzie spłonęły 3 domostwa wraz z zabudowaniami, aż tu nowa klęska huraganowa.

Straszliwy wicher przewracał stodoły, zrywał dachy, przewracał parkany i wyrywał wielowiekowe drzewa.

I znowu lud zaczął się krzątać i w rezultacie widzimy wiele domów odbudowanych.

Ale wśród nich jest jedna chałupina w stanie opłakanym: zerwany dach, a po bokach wiszą jeszcze przez wicher niezerwane krokwie; ściany pochyliły się i grożą zawaleniem; parkan zrujnowany.

Smutny to i przygnębiający widok...

Zaciekawieni pytamy:

— Kto mieszka w tym domu, ponieważ widzimy kwiatki w oknie?

Dzieci odpowiadają, że mieszka tu biedna wdowa Selękowa Stanisława. Wicher zniszczył jej cały dom i dobytek, a ona biedna nie ma pieniędzy na odbudowanie swej chałupiny Wicher w niej wiele po izbie przez zerwany pułap; deszcz zacieka do domu, zimno, chłodno, straszno, a ona mieszka w tym domu.

Kiedy inni gospodarze, mężczyźni, zdołali już odbudować domy, ta nie ma znikąd pomocy, a sama biedna i bez sił.

Urząd gminy na te sprawy patrzy ozięble, miejscowe społeczeństwo również nie reaguje. Bo co kogo obchodzi czyja bieda? Jednak nie można odwracać się od nieszczęśliwej; należy jej przyjść z pomocą.

Wiemy, że sejmiki powiatowe posiadają odpowiednie pieniądze na przychodzenie z pomocą nieszczęśliwym ofiarom klęski.

Ostatnio seimik zawiercki bardzo dodatnio poparł pogorzelców w Jaworzniku.

Dlatego też z całą ufnością zwracamy się do p. starosty będzińskiego, o łaskawą pomoc pieniężną dla nieszczęśliwej wdowy.

Zamieszczając powyższą korespondencję, wyrażamy niepomierne zdziwienie, że cała wieś nie może pomóc jednej biednej wdowie. To przecież skandal! Czy w całej wsi są ludzie o kamiennych sercach?

Sejmik pomaga, gdy klęska dotknie wieś całą, lub większą ilość mieszkańców wsi lub miasta. Ale żeby wieś cała nie mogła przyjść z pomocą jednej kobiecie, to zbrodnia. Sejmik sobie to zanotuje.

Co słychać w Strzemieszycach?

Życie towarzyskie. — Potrzeba straży og. wiejskiej. — Założmy tow. opieki nad owadami, nad któremi znęcają się piekarze.

Sezon letni jest u nas naprawdę ogórkowym, gdyż po za jedną zabawą ludową, urządzoną przez klub »Siła«, nic się nie zrobiło.

A prawda! Urządzone były również przez »Siłę« dwa przedstawienia, oraz jedno przez »Lutnię«; prócz tego »Siła« zorganizowała dwie wycieczki do Okradzionowa i w okolice Sławkowa, na których członkowie i sympatycy klubu użyli powietrza i kąpieli dowoli, wszystko to jednak jest kroplą w morzu. Ale przeciw prądowi trudno płynąć. Ogólnie słyszy się narzekania na małe zarobki, na niepodwyższanie pensji, na małe procenia do uposażeń, a rezultat?...

Chodźmy na jednego!

Na tem się kończy zwykle narzekania, z powodu których teatr świeci pustkami.

O Zachodzie, dotrzyj tu jaknajprędzej!

Upalne lato, jakie mieliśmy tego roku, nasuwało myśl, że w razie pożaru dwie załogi straży ogniowych, t. j. kolejowa i fabr. »Strem«, są niewystarczające na miejscowość tak rozrzuconą, jak Strzemieszyce. A przytem, w razie większej klęski, jako straże nie miejskie, w pierwszym rzędzie musiałyby bronić dobytku: jedna kolejowego, druga fabrycznego, przez co cała miejscowość pozostałaby bez obrony. Należałoby to mieszkańcom wziąć do serca, przemyśleć i w rezultacie stworzyć straż wiejską. Ochotników napewno nie braknie i sądzę, że zrozumienie myśl ta znajdzie. Jedynie tylko niech gmina ujmie inicjatywę w rękę, poprze ją kasowo, a napewno tak potrzebna organizacja powstanie.

Istnieje przysłowie, że nie wszystko złoto, co się świeci, a ja zaś wykombinowałem podobne: »Nie wszystko z mąki, co się w pieczywie z tutejszych piekarni znajduje«. Miałem bowiem taki kawałek chleba w ręku, w którym znajdowały się ni mniej ni więcej tylko skrzydełka szczypawki, w innym znowu nóżki innego przedstawiciela świata owadów, a jeszcze w innym kawałki odpowiednio brudnego szpagatu i t. p.

Pomijając już to, że prawdopodobnie ludzie, o mało wybrednym nawet smaku, nie lubią pieczywa z takiemi dodatkami, to jednak zachodzi pytanie cóż są winne biedne owady, ponoszące męczeńską śmierć w piekarniach? Może jakie t-wo opieki nad owadami zajmie się tą sprawą i zwiedzi piekarnie w Strzemieszycach?

Sław.

Głosy czytelników „Expresu".

W sprawie towarzystwa ochrony mienia.

Uwadze pp. kupców Zagłębia Dąbrowskiego.

Od pewnego czasu do firm kupieckich w Zagłębiu, w szczególności w Dąbrowie Górniczej, zgłaszają się agenci nowopowstałego t. zw. t-wa ochrony mienia na powiat będziński z propozycją zabezpieczenia się od wypadków kradzieży przez nabycie abonamentu t-wa. Przy zawieraniu umów agenci owi dużo mówią o kaucji 15 tysięcy zł; złożonej w kasie skarbowej (nibyto) tytułem gwarancji zwrotu strat na wypadek kradzieży, piśmiennie jednak gwarancji takiej pod żadnym pozorem klijenteli swej udzielić się nie zgadzają.

Wobec udzielenie przez to towarzystwo nic nie znaczących gwarancji ustnych, obliczonych na łatwowierność społeczeństwa naszego i rozgłaszania wersji o sumie 15 tys. zł., złożonej jako zabezpieczenie niczem — bo żadnem pismem — nie gwarantowanych zwrotów strat na wypadek kradzieży, żądam w interesie całego kupiectwa wyjaśnienia urzędowego:

1) Czy t-wo ochrony mienia zobowiązuje się udzielać piśmiennej gwarancji zwrotu strat na wypadek kradzieży?

2) Czy owa suma 15 tys: zł. złożona została w kasie skarbowej, jako rzeczywiste zabezpieczenie ewentualnych pretensyj klienteli, a nie jako rękojma dla władz państwowych lojalnego przestrzegania przepisów prawa i warunków koncesji, na jakich towarzystwo to ją otrzymało.

Z głębokim szacunkiem.

Przyjaciel »Expresu«.

Cela więzienna.

131

— Doprawdy—podjął Liprani z uśmiechem—i jakież to są owe błogosławione obecnie przezemnie wypadki, którym zawdzięczam szczęście, o jakiem nie śmiałem marzyć?

— Napad nocny na twój pałac, książe.

— Jakież wspomnienie!—odparł książę obojętnie.

— O! bynajmniej nie chcę przytaczać tu owego krwawego zdarzenia, ani tych ludzi których tak odważnie zabiłeś, czy zraniłeś, stając w obronie własnego życia... choć temu właśnie zdarzeniu zawdzięczam dokładne poznanie twej przeszłości...

— Co chcesz przez to powiedzieć, Viviano?—przerwał Liprani.

— Wówczas dowiedziałam się o wszystkiem—rzekła Klotylda.

— O czem?

— O historji twego brata... bliźniaka! i o starszej siostrze, jeszcze historji, zbrodni, popełnionej przez niego.

— Powiedziano ci?

— Podziękować winieneś temu, co mnie objaśnił w tym względzie, ponieważ jemu zawdzięczam to uczucie, jakie tobie przysięgłam.

— Czy podobna?

— Może ci się to wydawać dziwnem — mówiła dalej Klotylda po chwili milczenia — a jednak jest to barozo naturalne i logiczne. Dowiedziałam się, żeś był nieszczęśliwym, że miałeś rozdartą duszę, że życie było najokrutniejszym dla ciebie ciężarem. Zaczęłam myśleć o tobie ze współczuciem i litość ułatwiła wstęp miłości do mego serca. Zresztą, w tak uroczystej dla nas godzinie muszę wyznać wszystko, aby nie było między nami żadnych zagadek; do miłości i współczucia przyłączyła się jeszcze ciekawość, Może niezdrowa, lecz która miała przyczynę w mej przeszłości, posiadającej również tajemnice.

Liprani poruszył się i spojrzał uważnie na młodą kobietę.

— Tajemnica... w twej przeszłości — powtórzył.

— Tak — rzekła Klotylda — Nie wiesz o niej, a jednak musisz się dowiedzieć.

— Cóż to?

— Rzecz straszna!

— Mów.

— Wyobraź sobie, że znałam tę nieszczęśliwą młodą dziewczynę, która została znaleziona zamordowaną pewnego wieczora w hotelu przy ulicy Rennes.

— Ty! — podchwycił Liprani z mimowolnem drżeniem.

— Biedna Klotylda—mówiła dalej młoda kobieta — widziałam ją przed zamachem, którego stała się ofiarą... i spotkałam się z nią znów potem, po kilku miesiącach... Zmysły jej się prawie pomieszały... straszne zwątpienie, niczem nierozjaśnione, powstało w jej umyśle i ciążyło nad nią, jak wstyd, jak wyrzut sumienia!

— Nie rozumiem cię,—przerwał Liprani.

— Natura kobieca — mówiła dalej Klotylda — drażliwa jest w swoich uczuciach; mężczyźni nie umieją ocenić nawet tej drażliwości honoru, z jakiej prawie umierała młoda dziewczyna... przerażona była myślą ukazania się w świecie, który byłby ją przyjął pewnie ze sceptycznym uśmiechem i powzięła nawet zamiar zamknięcia się w murach klasztoru.

Podczas tych słów czoło Klotyldy okryło się silnym rumieńcem, a dreszcz wstrząsnął całem ciałem Lipraniego; oko zabłysło mu dziwnym ogniem; zbliżył się do młodej kobiety, która tym razem znalazła siłę do podania mu ręki.

Uśmiech słodki i czuły okalał usta księcia.

— Biedne dziewczę!... — wyrzekł tonem pieszczotliwym — pojmuję teraz twe słowa, których znaczenie było przed chwilą jeszcze dla mnie niezrozumiałem... A! cóżbym dał zato, gdybym ją mógł odnaleźć!... Ja sam może byłbym w stanie zaspokoić jej boleść, rozpraszając powątpiewania, ponieważ zbrodnia była mi znaną w najdrobniejszych szczegółach... Nędzny Leo opowiadał mi o niej z właściwym sobie cynizmem, który kala najświętsze uczucia; gdybym spotkał to dziewczę, opowiedziałbym mu wszystko, a wówczas w jego umyśle nie pozostałby nawet cień powątpiewania,—w jej sercu czystem i niewinnem żadna obawa...

Książę zatrzymał się.

Podczas jego słów, Klotylda powstała, z dyszącą piersią, z rozpłomienionem okiem, zagryzając wargi aż do krwi. Powoli jednak twarz jej rozjaśniała się, czoło zabłysło jakby jaką radością niebiańską.

— Jesteś pewnym tego, książę, o czem mówisz?... — wyrzekła przez zaciśnięte zęby.

— Przysięgam na życie!—odparł książę, i usiłując przycisnąć młodą kobietę do piersi.

c. d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 11 Sobota	Dziś: Zuzanny Jutro: Klary Wschód słońca 4.13 Zachód „ 7.08

RADJO.

Sobota 11 — sierpnia.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.25 Odczyt pt. „Piękno muzyki Chopina“.
18.— Transmisja z Warszawy.
19.— Rozmaitości.
19.20 Przerwa.
19.30 Odczyt z cyklu: „Szkice z Niwy Polskiej Sląska“.
19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.05 Przerwa.
20.15 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Ogólna.

(o) **Wywożenie antyków z Polski.** Jak wielkie były bogactwa Polski w zabytkach i drogocennych antykach może służyć za dowód fakt, że od czasów okupacji niemieckiej nie przestaje się wywozić za granicę tych antyków, a jeszcze ich zapasy nie wyczerpały się.

Największy wywóz, ogołacający kraj, odbywał się w czasach spadku marki, kiedy za grosze kupowano w Polsce wszystko, co miało jakakolwiek wartość. Kupowano stare obrazy, wyroby z metali, porcelanę, meble, księgi, sekrety, świeczniki. Najwięcej jednak wywieziono z Polski starych skrzypiec. Po dworach i pałacach chodzili faktorzy i wyłudzali instrumenty, przechowywane z dziada pradziada. Najwięcej wykupiono instrumentów od zrujnowanych przez bolszewików obywateli z Podola i Wołynia. Wśród wywiezionych instrumentów były drogocenne Stradivariusy, Guarneriusy, Amati i inne instrumenty pochodzące ze złotych czasów włoskiego lutniarstwa.

Eksport tego rodzaju, wysoce niepożądany dla kraju, byłby nadal kwitł, został jednak w pewnym stopniu ukrócony. Należy się spodziewać, że zupełnie zniknie z chwilą wydania zarządzeń, opartych na ustawie o ochronie zabytków, zabraniających wywozu nawet znajdujących się w rękach prywatnych zabytków przeszłości. Rozporządzenie takie jest w opracowaniu.

Z Sosnowca.

(s) **Stowarzyszenie młodzieży polskiej męskiej** w Pogoni podaje do publicznej wiadomości, że pieniądze uzyskane na cele kulturalno-oświatowe z kwesty w dniu 5 sierpnia br. wynoszą zł. 188 gr. 16, przyczem uprzejmie dziękuje wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do duchowego rozwoju naszej młodzieży.

(s) **Kradzież na Niwce.** W nocy z dn. 8 na 9, po uczynieniu wyłomu w murze, nieznani sprawcy skradli z kiosku Marjanny Rode w Niwce kilka talji kart do gry, tytoń, papierosy i znaczki pocztowe na sumę 188 zł. Doch. w toku.

Z Będzina.

(b) **O wznowienie działalności L. O. P. P.** Działalność L. O. P. P. na terenie Będzina, począwszy od połowy 1927 roku, zupełnie zamarła. Powód tak długiej śpiączki zarządu towarzystwa — trudno ustalić. Jak nas informują, na prezesa zarządu ostatnio był powołany inż. Blay, który jednak ze względu na wielki nawał pracy swojej nie mógł się zajmować sprawami instytucji.

Przypuszczać więc należy, że wznowieniem działalności towarzystwa zajmą się pozostali członkowie zarządu i w najbliższych dniach zwołają posiedzenie zarządu.

(b) **Mobilizacja P. C. H.** W najbliższych dniach zarząd oddziału polskiego czerwonego krzyża w Będzinie, przystąpi do mobilizacji poszczególnych domów mieszkalnych, celem zaciągnięcia w poczet członków P. C. K. jaknajwiększą ilośc osób.

(b) **Zjazd młodzieży polskiej.** Dnia 12 t. j. w niedzielę w sali przy ulicy Kordonowej odbędzie się walny zjazd przedstawicieli stowarzyszenia młodzieży polskiej Zagłębia Dąbrowskiego, na którym omawiane będą sprawy organizacyjne. Początek o godz. 9-ej rano.

(b) **Szkoła w Psarach.** Sprawa budowy szkoły powszechnej w Psarach jest już ostatecznie załatwiona. W związku z tym architektowi powiatowemu inż. Wąssowi powierzono sporządzić odpowiednie plany i kosztorysy.

(b) **Straszny wypadek przy pracy.** Dn. 8 bm. robotnik polskich zakładów cynkowych. Jakób Marzuś, lat 25, w czasie pracy, wpadł głową do wanny z roztopionym cynkiem, ponosząc przytem silne poparzenie twarzy. Przewieziono go do szpitala kasy chorych w Sosnowcu.

Z podmiejskich tajemnic Dąbrowy.

„Hotel pod bułą“ i jego lokatorzy.

Poza hotelami w centrum Dąbrowy istnieje jeszcze jeden »hotel« służący wprawdzie nie dla przyjezdnych, lecz tylko dla stałych mieszkańców. Jest to przytułek ostatniej nędzy Zagłębia, zwany pospolicie »Hotelem pod bułą«.

Od całego szeregu lat z pieców huty Bankowej wywożone są żużle do dołów obok kopalni »Paryż«. Hałdy te stały się miejscem wypoczynku bezdomnych nędzarzy Dąbrowy i okolicy. W piramidach, utworzonych z wyrzucanych żużli, nędzarze ci w porze letniej znajdują schronisko przed deszczem, w porze zaś zimowej gorące żużle ogrzewają zmarznięte ich ciało. To też zimą czy latem »Hotel pod bułą« ma swoich lokatorów.

Z terenu całej Rzplitej przybywają do Zagłębia codziennie szeregi ludzi, by w tej krainie czarnych djamentów poszukiwać pracy. Zazwyczaj po kilkudniowych poszukiwaniach nie znajduje taki przybłęda żadnej pracy. Tuła się, a następnie szukając jakiegoś schronienia, trafia na hałdy pod kopalnią »Paryż«. Tam też zostaje. Zazwyczaj dni całe spędza, leżąc bezczynnie na słońcu, gdy zaś noc ciemna nastaje, udaje się na przedmieścia Będzina lub Dąbrowy, gdzie grabi komórki, szukając na dzień następny pożywienia.

Poza całym szeregiem ludzi przygodnych tego typu, »hotel pod bułą« ma już od dłuższego czasu stałych swoich rezydentów. Są nimi: dorodny młodzian 17 letni, który zwie się Kalaga, oraz 40 letni tajemniczy człowiek, którego zwą »Walugą«. Skąd pochodzi i jak się w rzeczywistości nazywa — nikt dotychczas nie sprawdził i prawdopodobnie nikt nigdy się nie dowie tego.

O ile młodzian Kalaga jest znany policji ze swoich złodziejskich występów, o tyle sąsiad jego, stateczny Waluga, jest człowiekiem zrównoważonym i zgoła tajemniczym. Kiedy i co je — trudno wiedzieć. Dni całe spędza zazwyczaj, siedząc na żuzlach, wygrzewając się na słońcu. Nie myje się, nie goli i nigdy nie używa grzebienia. Musi być bardzo zgłodniały, jeżeli zazwyczaj, jak to czyni w porze wieczorowej odwiedzi sąsiednie domy i użebrze coś do zjedzenia. Pozatem jest milczący jak kamień.

Na widok ludzi ucieka i niechce z niemi rozmawiać. W duszy tego człowieka mieści się jakaś dziwna melancholja i nieufność do ludzi. Jest to więc zboczeniec lub człowiek, który ma powód do unikania ludzi. Być może, że jest mu z tem dobrze..

Zal po niewczasie.

Komuniści z Dąbrowy przed sądem.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrzył w dniu 10 bm. sprawę pamiętnej manifestacji komunistów w Dąbrowie Górniczej w dniu 7 marca br., z okazji międzynarodwego dnia kobiet, przypadającego na dzień 8 marca. Manifestacja ta miała na celu publiczne zamanifestowanie zyczliwości względem członków związku młodziezy komunistycznej, Hejczyka i Pilarczyka, sprawców zabójstwa na tle politycznym ś. p. A. Kamińskiego.

Wieczorem tego dnia policja Dąbrowy Górniczej została zaalarmowana, iż od strony Koszelewa posuwa się tłum manifestantów, liczący kilkadziesiąt osób, ze sztandarem i wśród antypańswowych okrzyków: »Niech żyje rewolucja!«, Precz z rządem«! »Precz z terrorem!« itp.

Na widok policji, która niezwłocznie przystąpiła do interwencji, tłum począł śpiewać międzynarodówkę podnosząc sztandar z napisem: »Cześć towarzyszom poległym Hejczykowi i Pilarczykowi!« Sytuację opanowano natychmiast i wyrwano niosącemu czerwony sztandar, poczem manifestanci, wykrzykując w dalszym ciągu wrogie hasła, rozbiegli się we wszystkich kierunkach

Po zlikwidowaniu zajścia po ciągnięto do odpowiedzialności dwuch głównych prowodyrów pochodu w osobach mieszkańców Dąbrowy Górniczej 22-letniego Piotra Cisowskiego (Limanowskiego 35), robotnika huty Bankowej, który niósł sztandar i 19 letniego Wiktora Juszczyka (Chopina 65), który dodawał podczas pochodu manifestantom otuchy, drąc się w niebogłosy.

Podczas przeprowadzonej u obydwuch rewizji, okazało się, że Cisowski jest zapalonym komunistą, miał bowiem przy sobie moc literatury komunistycznej. Obaj wspomniani zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych przed sądem, wymigując się od winy wszelkiemi siłami. I jeden i drugi pokornie oświadczyli, że między manifestantami znaleźli się w czasie krytycznym zupełnie przypadkowo, czego obecnie bardzo żałują i do winy się nie przyznają. Przewód sądowy dał dostateczny materjał dowodowy tylko przeciwko oskarżonemu Cisowskiemu, jego więc sąd skazał na sześć miesięcy więzienia, a po zastosowaniu amnestji karę zredukowal mu do czterech miesięcy więzienia. Juszczyk, wobec braku dostatecznych dowodów winy został uniewinniony.

(b) **Kradzież roweru.** Maurycemu Koralewskiemu zamieszkałemu przy ulicy Kołłątaja 47, nieznany sprawca skradł rower, wartości 120 zł.

(b) **Kradzież garderoby.** Wł. Majowi zamieszkałemu przy ulicy Będzińskiej 18, nieznany sprawca skradł z mieszkania garderobę męską, wartości 70 zł.

Z Dąbrowy.

(d) **Uporządkowanie linji tramwajowej.** Po wybudowaniu przez tow. tramwajów linji Sosnowiec — Dąbrowa, stosownie do umowy, zarząd tramwajów zobowiązał się na tak zwanych wolnych torowiskach posiać trawę. W porozumieniu z zarządem tramwajów uporządkowania torowisk podjęły się na swych terenach magistraty. Z przyjemnością dziś musimy stwierdzić, że z pośród miast Zagłębia, jedynie Dąbrowa należycie uporządkowała linję Wzdłuż całego toru tramwajowego położone zostały krawężniki, tor wyrównany i posiana została trawa.

(d) **Sprytny młodzian.** Zarząd huty Bankowej wydaje swoim robotnikom kwity na węgiel. Ponieważ kwity te są wydawane w dużej ilości, kontrola więc nad niemi jest utrudniona. 18-letni Józef Tarnowski mieszkaniec Dąbrowy, ul. Narutowicza nr. 8 postanowił wykorzystać brak należytej kontroli. W jakiś podejrzany sposób dostał bloczek z kwitami na węgiel, podrobił pieczęcie i podpisy, poczem kwity puścił w kurs. Niestety jednak cała manipulacja się nie udała. Okaziciela pierwszego kwitu zatrzymano i oddano w ręce policji, główny zaś inicjator całej tej imprezy w osobie J. Tarnowskiego został oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

(d) **Kradzież mięsa.** W nocy z 9 na 10 bm. z jatki Moszka Rozencwajga (Wiejska 21) skradziono ok. 50 kg. mięsa wołowego wartości 120 zł. Dochodzenie w toku.

Z Zawiercia.

(z) **Z komisji finansowo-budżetowej.** Onegdaj odbyło się w magistracie posiedzenie komisji finansowo budżetowej, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) uchwalono statut opłat na prawo jazdy w mieście według poprawek poczynionych przez województwo w sensie następującym: od samochodów 25 zł. rocznie, od autobusów 30 zł., od parokonnych pojazdów 8 zł, od jednokonnych 2 zł., 2) uchwalono podatek drogowy od podatku

państwowego: gruntowego, przemysłowego i od nieruchomości, 3) w sprawie statutu emerytalnego dla pracowników miejskich uchwalono zażądać przedstawienia wzorowego statutu rządowego i statutu centrali związku, poczem po otrzymaniu sprawa ta wejdzie ponownie na posiedzenie komisji. Pozatem załatwiono szereg interpelacyj i wniosków.

(z) **Kurs dla urzędników.** W związku z nowemi przepisami o administracji państwowej i komunalnej magistrat zawiercki urządza specjalny kurs dla urzędników miejskich. Kurs ten prowadzić będzie sekretarz magistratu, p. Chrabąszczewicz.

(z) **O zatrudnienie robotników miejscowych.** Ponieważ przy robotach kolejowych na odcinku Łazy-Zawiercie kolej zatrudnia robotników sprowadzanych z powiatów: łowickiego i radomskiego — magistrat zwrócił się do PUPP. z protestem przeciwko tego rodzaju metodom, żądając zatrudnienia przy tych pracach bezrobotnych z miasta, aby w ten sposób przyjść z pomocą i pracą bezrobotnym miejscowym.

(z) **Próbny alarm straży ogniowych.** Onegdaj o godz. 6 wieczorem z polecenia inspektora wojewódzkiego, p. Drzewieckiego, który przybył do Zawiercia, zarządzony został próbny alarm straży ogniowych fabrycznych. Gwizdkami syreny obok posesji p. Blany przy ulicy Rokickiej, wezwano do zapalonego stosu drzewa straże, których przy była pierwsza do ognia straż szklarni, następnie z fabryki Erbego i Hulczyńskiego. Wodę dała pierwsza straż Erbego, następnie szklarska, trzecia Hulczyńskiego. Po »ugaszeniu» pożaru odbyła się konferencja komendantów straży z udziałem zastępcy starosty p. Langerta, inspektora Drzewieckiego i członka zarządu okręgowego p. Kubickiego poświęcona omówieniu akcji ratunkowej.

Wśród okolicznych mieszkańców próbny alarm straży wzbudził mocne zainteresowanie i zadowolenie, iż straże ogniowe przybyły sprawnie na pierwszy alarmowy buczek fabryczny, co świadczy o obywatelskiem poczuciu naszych straży fabrycznych. Do próbnego alarmu nie przybyła jeno straż TAZ. z powodu podobno nieporozumień telefonicznych.

(z) **Na jubileusz do Częstochowy.** W związku z piętnastoletnim istnieniem związku rzemieślników żydów w Częstochowie, wyjeżdżają na tę uroczystość z Zawiercia w niedzielę pp.: wiceprezes związku, p. Natan Besser, sekretarz Izaak Rotmensz, ławnik Borensztejn, radny Percys i Z. Wigocki.

Zuchwała ucieczka
wybitnego komunisty z więzienia
przy pomocy partyjnych wspólników.

Z łomżyńskiego więzienia karnego zbiegł wybitny działacz antypaństwowy,

komunista Wacław Kwiatkowski

z Warszawy, odsiadujący w Łomży wyrok 6-letniego ciężkiego więzienia.

Przed kilkoma dniami Kwiatkowski z twarzą silnie opuchniętą zgłosił się do lekarza więziennego, narzekając na dotkliwy ból zębów.

Ponieważ w Łomży

niema dentysty więziennego,

lekarz wydał polecenie odprowadzenia więźnia do lekarza-dentysty Bema, posiadającego gabinet przy ulicy Długiej nr. 15.

Więźnia eskortował dozorca Antoni Zieliński.

Przez całą drogę Kwiatkowski zachowywał się zupełnie spokojnie. Dopiero gdy dochodzili do bramy domu, w którym mieszkał dentysta, więzień przyspieszył kroku. Dozorca usiłował pospieszyć za nim, otrzymał jednak z tyłu

potężny cios tępem narzędziem

w tył głowy.

Oszołomiony uderzeniem Zieliński początkowo stracił panowanie nad sobą, jednak w ciągu kilku chwil oprzytomniał i chciał rzucić się w pogoń za »chorym« więźniem. Okazało się jednak, iż Kwiatkowski znikł już za bramą, którą następnie jakiś młody mężczyzna zamknął na klucz.

Przez kraty w bramie

dozorca zdołał tylko dostrzec, iż niebezpieczny więzień ucieka szybko w głąb podwórza w towarzystwie dwu innych młodych mężczyzn.

Na alarm, wszczęty przez dozorcę, nadbiegł policjant. Otwarto przemocą bramę, rzucono się w pogoń — jednak napróżno. Kwiatkowski znikł

bez śladu.

Zawiadomiona o ucieczce straż więzienna i policja, rozpoczęły natychmiastowe obławy—jednak także bez rezultatu.

Plan ucieczki

Kwiatkowskiego, jak się okazało, był znakomicie opracowany. Opuchlizna wywołana została sztucznie przez zażycie środków medycznych, dostarczonych do więzienia z miasta. Sprzymierzeńcy zbiega wiedzieli dobrze, iż Kwiatkowski będzie zaprowadzony do dentysty Bema. Jeden więc z tępem narzędziem stanął we wnęce bramy, drugi z przygotowanym zawczasu kluczem stanął za bramą. Przez szybkie zamknięcie bramy ułatwiono niebezpiecznemu więźniowi szybsze dostanie się

do bezpiecznej kryjówki.

Po wielu poszukiwaniach i rewizjach policja łomżyńska aresztowała miejscowego komunistę Ryttera, którego dozorca Zieliński poznał jako sprawcę napadu na siebie. Dalsze poszukiwania trwają.

Znowu wypadek pozornej śmierci.
Zmartwychwstanie w czasie pogrzebu żydowskiego.

Dopiero niedawno pisaliśmy w tem miejscu o wypadku tzw. śmierci pozornej w jednem z miasteczek b. Kongresówki, a już znowu »N. Dziennik« notuje nowy fakt odżycia po śmierci.

Oto we Lwowie zachorowała niedawno 21-letnia służąca Gitla Stolzenberg na zapalenie »ślepej« kiszki. Odwieziono ją do wsi niedaleko Zbaraża, skąd na polecenie lekarza przewieziono ją do szpitala w Tarnopolu. W czasie drogi p. Stolzenberg zmarła. Pogrzeb odbył się na cmentarzu w Tarnopolu. W czasie mycia zwłok zauważono, że »zmarła« porusza się; powstała panika przywołano lekarza, który polecił odwieść zmarłą do szpitala. Po przeprowadzeniu operacji niedoszła zmarła — czuje się dobrze. W najbliższym czasie opuszcza ona szpital i obejmuje napowrót posadę służącej u p. Adolfa Weinreba we Lwowie przy ul. Piłsudskiego 19.

I znowu nasuwa się pytanie: gdyby tak Gitla Stolzenberg obudziła się o kwandrans później?

Krwawa zemsta.

80.

Bartoli wiedział, że mógł rachować na życzliwość byłego sędziego śledczego i dla tego na wyjazd Antonia spoglądał bez obawy.

Mimo to, widział gromadzące się wokoło siebie niebezpieczeństwa. Nagle odżyła cała przeszłość. Fatalność ciężyła nad jego głową. Czy potrafi uniknąć grożącej mu katastrofy, czy po raz drugi i już na zawsze, życie jego zostanie złamane?

Dwa dni przepędzone w Mende, wystarczyły synowi Marji do zebrania niektórych wyjaśnień i widzenia się z osobami, pozostałemi jeszcze przy życiu.

Sourdot wziął dymisję i służył w jakimś banku w Paryżu; Hieronim wyjechał niewiadomo dokąd, zresztą był już starym i może nie żył; nadzorca Magnificat zmarł, jak również i doktór Tiercelin; oberżysta Piedalu opuścił Mende; .Giraudier służył na kolei żelaznej w Tunisie.

Pozostawali więc tylko pp. Michellies i Montaidlon, oraz dwaj włóczęgi Persillard i Jactain. P. Michellier z powodu zdrowia, od pięciu już lat mieszkał w Algerji, o odszukaniu włóczęgów na razie trudno było myśleć, pozostawał więc tylko p. Montaiglon.

Były sędzia śledczy, otrzymawszy list Bartolego, a następnie kartę wizytową Antonia, powziął natychmiast postanowienie:

— Będę go bronił—rzekł do siebie. — Jestem najmocniej przekonanym, że Bartoli jest niewinnym... Po co poruszać tę sprawę, skoro nie było zbrodni, a tem samem i winowajcy?

Nie bez pewnej też ciekawości spoglądał na wchodzącego do gabinetu młodego człowieka, zbudowanego silnie, o surowym wyrazie oczu, wyniosłem czole i zaledwie widzialnych wargach. Instynktownie uczuł niechęć ku niemu.

— Ten chłopiec ma głowę zbrodniarza — szepnął, a głośno dodał: Nie bez wzruszenia witam w panu człowieka, którego niegdyś znałem dobrze i z którym utrzymywałem stosunki przyjacielskie.

— Niech pan przebaczy mi—odrzekł Antonio, lekko skłoniwszy się — że zapomniałem o tych stosunkach... lecz byłem wówczas tak młodym.

— Rzeczywiście... wszak to ośmaście lat upłynęło od tej katastrofy... Powinieneś pan mieć około dwudziestu trzech lat. Pańskie siostry, Klara i Djana, muszą mieć po lat dwadzieścia... jeśli się nie mylę...

— Rzeczywiście.

— Czy pozostały na Korsyce?

— Nie, opuściły wyspę i mieszkają we Francji, w górach Seweńskich, u przybranego brata mej matki, Jana Bartolego.

P, Montaiglon nie mógł ukryć zdziwienia. Antonio spostrzegł to.

— Czy pan zna p. Bartolego?— zapytał.

— Z nazwiska tylko... podobno jest właścicielem kopalni węgla?

— I bardzo bogatym.

— Mówiono mi nie tyle o jego majątku, ile raczej o jego wspaniamyślności, dobroci i współczucia dla biednych.

Po kilku chwilach milczenia, Antonio odezwał się:

— Celem mojej wizyty, oprócz złożenia uszanowania przyjacielowi moich rodziców, jest powiadomienie pana, że postanowiłem odszukać zabójcę mego ojca i pomścić go i w tym celu, sądzę, że mam prawo liczyć na człowieka, reprezentującego tutaj prawo i sprawiedliwość.

— Jesteś pan zbyt młodym i niedoświadczonym, byś mógł domagać się podobnego prawa.

— Tu chodzi o mego ojca.

— Przedewszystkiem niech mi wolno będzie przypomnieć panu, że nikt nie powinien wymierzać sobie sprawiedliwości. O prawie tem na Korsyce zapominają często w swych sporach zaściankowych i rodzinnych, ale tutaj należy o niem pamiętać.

— Jest wiele sposobów ukarania — odrzekł Antonio ponuro. Postanowiłem odszukać i zdemaskować człowieka, który wtedy zdołał uniknąć rąk pańskich.

— I do czego to posłuży?

— Uważam to za mó, święty obowiązek.

— Czy możesz pan rachować na powodzenie gdy władzy się nie udało?

— Mam niewątpliwą nadzieję.

— Na czem ją pan opierasz?

— Gdy go odszukam, nie wyprze się przedemną, jak przed panem...

— Więc chcesz pan odkryć jego prawdziwe nazwisko?

— I powody zbrodni.

— Lecz skądże pewność, że był on winnym?

— Przecież sam się obwinił!

— Nie będę panu powtarzał tego, co niegdyś powiedziałem jemu, samo przyznanie się nie stanowi jeszcze dowodu... A ponieważ znane są panu szczegóły sprawy, wiadomo więc również, że Bernard został uniewinniony.

c. d. n.

Dzieci szatana.

103 ludożerców. — Wyznanie herszta. — Dzicy w Europie. Ludzie zwierzęta. — Czyja wina?

W najbliższym czasie odbędzie się w Koszycach na Węgrzech niesłychany w dziejach sądownictwa europejskiego proces o masowe ludożerstwo, niezwykły także i z tego względu, że przed trybunałem sprawiedliwości stanie jednocześnie 103 oskarżonych o tę okropną zbrodnię przestępców.

Od dłuższego czasu wydarzały się w rozmaitych miejscowościach na Węgrzech tajemnicze znikania ludzi, którzy ginęli bez śladu. Nadaremnie miejscowe władze bezpieczeństwa prowadziły w każdym wypadku poszczególnym jaknajbardziej drobiazgowe dochodzenie, nie tylko nie można było wykryć sprawców zbrodni, ale nie znajdowano zwłok zaginionych — ludzie ci jakby się zapadali pod ziemię!

Trwało to długi czas, gdy razu pewnego pod koniec ubiegłej zimy zdołano zatrzymać kilku cyganów na gorącym uczynku zbrodni popełnionej na osobie przejezdnego kupca. Posłużyło to za punkt wyjścia do energicznego śledztwa, które zatoczyło również szeroki krąg pozaaresztowanymi.

Aresztowani wówczas liczni cyganie aczkolwiek przyznali się do popełnienia kilkunastu zbrodni w celach rabunkowych, nie chcieli jednak w [illegible] sposób podać miejsc, w których ukryli zwłoki pomordowanych przez siebie ofiar.

Wójt ich Aleksander Filke zachowywał w tym kierunku również uparte milczenie, gdy wreszcie przemęczony widocznie długotrwałem śledztwem, kazał się postawić przed sędziego śledczego i wyznał całą prawdę:

— Zwłoki te nie znajdą się nigdy — rzekł ponuro.

— Dlaczego? — zapytał niczego nie domyślający się sędzia.

— Bo ludzi tych myśmy zjedli.

Groza tego zeznania czyniła zeń coś zupełnie fantastycznego, lecz przeprowadzona natychmiast drobiazgowa rewizja obozu cygańskiego wykryła śród rozmaitych śmieci i odpadków popalone kości, których pochodzenie nie przedstawiało najmniejszej wątpliwości.

Były to kości ludzkie.

Wówczas cała potworna prawda tej niesłychanej w dziejach ucywilizowanej ludzkości zbrodni wyszła na jaw.

Raz zdemaskowani cyganie, przyznali się z całym cynizmem do wielokrotnych czynów ludożerstwa.

Szczerość tych półdzikusów, pozbawionych najlżejszego zmysłu moralności, ich bezgraniczny cynizm a raczej naiwność zupełnych prymitywów czyni z aktów sądowych tej całej niebywałej sprawy opowieść tchnącą odblaskami piekła.

Mordowali przy lada okazji, nie zdając sobie nawet sprawy ze zbrodniczości tych czynów. Kobiety ich gotowały mięso ofiar, doprawiając je papryką, bo było podobno mdłego smaku. Solono i peklowano je na zapas.

Troskliwe matki karmiły dzieci mózgiem ludzkim.

Mordowano, jak wykazało dalsze śledztwo, nie tylko dla rabunku, lecz zabijano ludzi biednych jedynie by zdobyć ich mięso.

Najmłodszy z całej bandy Józef Hudak opowiada z całym spokojem, jak zamordował wespół z innym cygańskim wyrostkiem jakiegoś studenta.

— Część ciała upiekliśmy zaraz na miejscu i zjedliśmy, bo byliśmy głodni. Resztę zanieśliśmy do obozu i oddaliśmy kobietom.

Ludzie ci staną niedługo przed sądem. Ich straszne fantastyczne niemal zbrodnie rozpatrywać będzie sąd oparty o prawo boskie i o humanizm ludzki.

I oto sąd ten rozpatrując czyny tych dzieci ciemności, które w tak niesłychany sposób splugawiły najświętsze postulaty człowieka, będzie musiał wziąć pod uwagę, że nieszczęśni ci nie wiedzieli nic o Bogu, a żaden człowiek nie wejrzał w ich duszę, w której rządy sprawował szatan.

Zycie gospodarcze.

Przewidywania zbiorów na świecie.

W Kanadzie oczekiwane są bardzo korzystne zbiory pszenicy i żyta. Zbiorów w Kanadzie dla trzech głównych okręgów szacowany jest w wysokości zbioru zeszłorocznego dla całej Kanady. W Stanach Zjednoczonych A. P. przewidywane jest zmniejszenie zbiorów pszenicy. Południowo-wschodnia Europa melduje dobre i pomyślne zbiory, a przewidywania co do ilości w ubiegłych tygodniach uległy poważnej zmianie w kierunku dodatnim.

Podwyższenie ceł na trzodę chlewną w Czechosłowacji.

Z dniem 1-ym lipca r. b. weszła w życie autonomiczna podwyżka stawki przywozowej dla trzody chlewnej do 72 koron czeskich od sztuki żywca wagi 50—80 kg. Podwyżka ta obowiązuje do 30 go czerwca 1929-go r. Z dniem 1-ym lipca 1929-go roku następuje dalsza podwyżka do 84 korony od sztuki wagi 50—80 kg. Należy zaznaczyć, że zwyżka specjalnie godzi w towar mięsny, którego przeważnie dostarcza Polska.

GIEŁDA.

Warszawa, 10.8.

Nowy Jork 8.90
Londyn $43.29\frac{1}{4}$—43.29
Paryż $34.85\frac{1}{2}$
Wiedeń $125.77\frac{1}{2}$
Praga 26.42
Belgja 124.11
Szwajcarja $171.67\frac{1}{8}$—171.64
Sztokholm 238.70
Dol. War. pr. obr. 8.88
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 94.50—96.50
Tendencja: utrzymana

AKCJE.

Warszawa, 10.8.

Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 181.00—183.—
Bank przem. Lwów 110.—
Bank Zachodni 35.00—36.—
Bank spół. zarobk. 83,00
Kijewski 79.00
Spiess 165.00
Elektryczność 84.—
Cukier 65.00
Firlej 72.—
Węgiel 100.00—100.25—100,—
Nobel 33.50—33.00—33.50
Cegielski 47.—
Lilpop 45.00—44.—
Modrzejów 44.00
Norblin 227.—
Parowozy II em. 38.50
Starachowice 56.50—57.25—57.—
Zawiercie 27.25
Klucze 7.10
Tendencja: zwyżkowa

GIEŁDA ZBOZOWA.

Poznań, 10.8.

Zyto nowe 37.25—38.25
Pszennica 49.50—51.00
Jęczmień browar. 37.50—39.50.
Owies nowy 36.00—37.50
Otręby żytnie 31.00—32,00
Otręby pszenne 27.00—28.00
Mąka żytnia 70% 55.75
Mąka żytnia 65% 57.75
Mąka pszenna 65,% 70.00—74.—
Rzepak 67.00—72.00
Usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Kafle wielki wybór, cegłę szamotową sprzedaje po cenach konkurencyjnych. L. Grajcar. Sosnowiec, Szklanna 20, tel. 10-09.

Wachlarze fordowskie sprzedam. Sosnowiec, Sienkiewicza 1 a.

Sprzedam okazyjnie dwa fotele. Sosnowiec, Kołłątaja 10 oficyna, II piętro.

Sprzedam bajtę 4 m. długą. Piekarnia „Poznańska“ w Milowicach.

Posady i prace.

Pianista lub pianistka potrzebni zaraz Dąbrowa, Cukjernia „Sielanka“.

Zdolnego pracownika fryzjerskiego poszukuje zakład fryzierski, Worcman w Będzinie, Kołłątaja 28.

Różne.

Jan Kowaliło zgubił kartę wojskową wydaną przez PKU. Rzeszów, którą unieważniam.

Zamienię radjo dwulampowe z głośnikiem na rower. Sosnowiec, Racławicka 3.

Wnuk Stanisław zgubił książkę kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Przyjmę panów i panie na obiady. Ulica 1 Maja 17 m. 22 pierwsza sień od mostu, parter.

Zawiadomienie. Podaję do wiadomości tym, którzy pobierali kurs kroju w szkole prywatnej Papiera w Sosnowcu, ul. Kołłątaja 10 i takowy przerwali wśród nauki, aby zgłosili się na dokończenie kursu od 11 do 19 sierpnia rb. w godz, od 8—11 rano w przeciwnym razie za ich naukę nie odpowiadam. Z poważaniem G. Papier.

Przewoźniak Antoni zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin.

Szostak Łukasz z Gródkowa zgubił legitymację funduszu bezrobocia, którą unieważnia.

Ornacki Piotr zgubił torebkę w której znajdowała się książka Kasy Chorych wydana w Dąbrowie, brzytwa i papiery lekarskie.

Klimczyk Marjan zgubił świadectwo tokarskie wydane przez firmę „Fitzner i Gamper“.

Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94